

5. Wybór między kłamstwem a prawdą.

Lectio divina Benedykta XVI na temat sakramentu chrztu podczas inauguracji Kongresu Kościelnego Diecezji Rzymskiej (bazylika laterańska, 11.06.2012)

*Eminencjo,
Drodzy bracia w urzędzie kapłańskim i biskupim,
Drodzy bracia i siostry!*

Jest dla mnie wielką radością być dziś z reprezentantami mojej diecezji tutaj w kościele Biskupa Rzymu, i z serca dziękuję Kardynałowi Wikariuszowi za jego miłe słowa.

Przed chwilą słyszeliśmy, że ostatnie na ziemi słowa Pana do Jego uczniów brzmiały: «Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego» (Mt 28,19). Czyńcie ludzi uczniami i udzielajcie chrztu! Dlaczego nie wystarcza dla bycia uczniem, poznanie nauczania Jezusa i chrześcijańskich wartości? Dlaczego konieczne jest, aby być ochrzczonym? To jest tematem naszego rozważania, aby pojąć rzeczywistość, głębię sakramentu chrztu.

Pierwsze drzwi otwierają się, gdy uważnie czytamy te słowa Pana. Wybór słowa «w Imię Ojca» ma w tekście greckim wielkie znaczenie: Pan mówi «*eis*» a nie «*en*», to nie znaczy «w Imieniu» Trójcy – jak mówimy, że wiceprefekt mówi «w imieniu» prefekta, ambasador «w imieniu» rządu: Nie. On mówi: «*eis to onoma*», to znaczy, zanurzenie w imię Trójcy, wzajemne przenikanie się istoty Boga z naszą istotą, głębokie zanurzenie w Trójjedynym Bogu, Ojcu, Synu i Duchu Świętym, tak jak np. w małżeństwie dwie osoby stają się jednym ciałem, dokonuje się nowa jedyna rzeczywistość z jedynym nowym imieniem.

Pan pozwolił nam tę rzeczywistość lepiej zrozumieć w rozmowie z saduceuszami o zmartwychwstaniu. Saduceusze uznawali z kanonu Starego Testamentu tylko Pięcioksiąg Mojżesza, a w nim nie jest ukazana rzeczywistość zmartwychwstania; dlatego była ona przez nich negowana. Pan jednak właśnie z tych pięciu ksiąg dowodzi rzeczywistości zmartwychwstania i mówi: Czy nie wiecie, że Bóg nazywa siebie Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba? (por. Mt 22,31–32). Bóg bierze te trzy osoby, i w Jego Imię stają się Imieniem Boga. Aby pojąć, kim ten Bóg jest, powinniście wiedzieć te osoby, które stały się Imieniem Boga, jednym imieniem Boga, one są zakotwiczone w Bogu. I tak widzimy, że każdy, który występuje w Imię Boga, jest zakotwiczony w Bogu, żyje, ponieważ Bóg – jak mówi Pan – nie jest Bogiem umarłych, ale żywych, i jeżeli jest Bogiem tych, jest Bogiem żyjących; żyjący są żywi, ponieważ znajdują się w pamięci, w życiu Boga. Dokładnie dokonuje się to wtedy, gdy przyjmujemy chrzest: Zostajemy włączeni w Imię Boga, tak że należymy do tego Imienia, i Jego Imię staje się naszym imieniem, i także my przez nasze świadectwo – jak trzej w Starym Testamencie – możemy stać się świadkami Boga, znakiem tego, kim jest ten Bóg, Imię tego Boga.

Być ochrzczonym znaczy więc być zjednoczonym z Bogiem; w jedynej, nowej egzystencji należymy do Boga, sami jesteśmy zanurzeni w Bogu. Gdy o tym pomyślimy, możemy zaraz poznać pewne konsekwencje.

Pierwszą jest to, że Bóg nie jest dla nas więcej kimś bardzo oddalonym, nie musi się dyskutować o tym – czy On jest czy nie –, jesteśmy w Bogu, a Bóg jest w nas. Pierwszeństwo, centralność Boga w naszym życiu jest pierwszą konsekwencją chrztu. Na pytanie: «Czy Bóg istnieje?», odpowiedź brzmi: «Istnieje, i jest za nami; centrum naszego życia tworzy ta bliskość Boga, to bycie w Bogu samym, który nie jest żadną odległą gwiazdą, lecz centrum i otoczeniem mojego życia». To byłaby pierwsza konsekwencja i dlatego powinna nam mówić, że powinniśmy sobie tę obecność Boga uświadamiać i rzeczywiście żyć w Jego obecności.

Drugą konsekwencją tego, co powiedziałem, jest, że nie czynimy siebie samych chrześcijanami. Zostanie chrześcijaninem nie jest skutkiem decyzji z mojej strony: «Będę teraz chrześcijaninem». Z pewnością moja decyzja jest potrzebna, ale przede wszystkim jest to działanie Boga ze mną: Nie ja czynię siebie chrześcijaninem, ale zostaję wzięty przez Boga, przez Boga jestem wzięty za rękę, i jeżeli na to działanie Boga mówię «Tak», staję się chrześcijaninem. Zostanie chrześcijaninem jest w pewnym sensie «bierne (pasywne)»: Nie ja czynię siebie chrześcijaninem, lecz Bóg czyni mnie swoim człowiekiem, Bóg bierze mnie za rękę i przekształca moje życie w nowy wymiar. Tak jak nie przynoszę siebie samego na świat, lecz życie zostaje mi podarowane; nie urodziłem się, ponieważ sam z siebie stałem się człowiekiem, lecz urodziłem się, ponieważ bycie człowiekiem zostało mi podarowane. Tak zostaje mi również podarowane bycie chrześcijaninem; jest to dla mnie jednocześnie coś «biernego (pasywnego)», co później w naszym, w moim życiu staje się czymś «aktywnym». I w tej okoliczności bycia biernym (pasywnym), chrześcijanie mogą zostać nimi nie z samych siebie, lecz zostają uczynieni chrześcijanami przez samego Boga, ukazuje się tu coś z tajemnicy krzyża: Dopiero wtedy, gdy w sobie samym pozwolę umrzeć egoizmowi, gdy wyjdę z samego siebie, mogę być chrześcijaninem.

Trzecim elementem, który ukazuje się w tej perspektywie, jest to, że przez nasze zanurzenie w Bogu jesteśmy złączeni z naszymi braćmi i siostrami, ponieważ także wszyscy inni są w Bogu, i gdy zostaję wyciągnięty z mojej izolacji i zanurzony w Bogu, wtedy zostaję zanurzony we wspólnotę z innymi.

Bycie ochrzczonym nigdy nie jest samotnym aktem naszego «Ja», lecz zawsze z konieczności zjednoczeniem z wszystkimi innymi, to znaczy, znajdowaniem się w jedności i solidarności z całym Ciałem Chrystusa, z całą wspólnotą Jego braci i siostr. Ten fakt, że chrzest włącza mnie we wspólnotę, stawia kres mojej izolacji. To musimy uwzględniać w naszym byciu chrześcijaninem.

Wreszcie wróćmy do słowa Chrystusa do saduceuszów: «Bóg jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba» (Mt 22,32), i stąd nie są oni martwi; jeżeli są oni z Boga, to są żywi. To znaczy, że przez chrzest, przez zanurzenie w Imię Boga także my już jesteśmy zanurzeni w nieśmiertelne życie, że żyjemy na zawsze. Innymi słowy, chrzest jest pierwszym etapem zmartwychwstania: Jeżeli jesteśmy zanurzeni w Bogu, jesteśmy już zanurzeni w nieśmiertelne życie, zaczyna się zmartwychwstanie. Jak Abraham, Izaak i Jakub jako «Imię Boga» są żywi, tak i my włączeni w Imię Boga, żyjemy nieśmiertelnym życiem. Chrzest jest pierwszym krokiem zmartwychwstania, jest wejściem w niezniszczalne życie Boga.

Tak w pierwszym etapie z Mateuszową formułą chrztu, z ostatnim słowem Chrystusa, zobaczyliśmy już coś istotnego dotyczącego chrztu. Teraz przypatrzmy się

sakramentalnemu obrzędowi, aby móc dokładniej pojąć, czym chrzest jest. Obrzęd ten składa się, jak obrzęd prawie wszystkich sakramentów, z dwóch elementów: z materii – wody – i ze słowa. Ma to wielkie znaczenie. Chrześcijaństwo nie jest czymś czysto duchowym, jakąś sprawą uczucia, woli, idei, ale rzeczywistością kosmiczną. Bóg jest Stwórcą całej materii, tak więc materia należy do chrześcijaństwa, i tylko w tym wielkim powiązaniu materii i ducha jesteśmy chrześcijanami. Dlatego bardzo znaczące jest, że materia należy do naszej wiary, że ciało ma udział w naszej wierze; wiara nie jest czysto duchową sprawą, ale Bóg włącza nas w ten sposób w całą rzeczywistość kosmosu i przekształca kosmos, przyciąga go do siebie. I z tym materialnym elementem – wodą – wchodzi nie tylko materialny podstawowy element kosmosu, przez Boga stworzona podstawowa materia, ale także cały symbolizm religii, gdyż we wszystkich religiach woda ma coś do powiedzenia. Droga religii, to szukanie Boga w całkiem różnych formach – także fałszywych formach, ale zawsze szukanie Boga – przyjęte zostaje w sakramencie. Inne religie ze swymi drogami do Boga są obecne, zostają przyjęte i tak powstaje synteza świata; całe szukanie Boga, które w symbolach religii znajduje swój wyraz, i przede wszystkim – naturalnie – symbolizm Starego Testamentu, który w ten sposób z wszystkimi swymi doświadczeniami zbawienia i dobroci Boga jest obecny. Do tego punktu jeszcze wrócimy.

Innym elementem jest słowo, i to słowo ukazuje się w trzech elementach: wyrzeczenie się szatana, przyrzeczenia chrzcielne, wezwania. Istotne jest, aby te słowa nie pozostały pustymi słowami, lecz przedstawiały drogę życia. W tych słowach urzeczywistnia się decyzja, w nich jest obecna cała nasza droga chrzcielna – tak droga przed chrztem, jak i ta po chrzcie; i dlatego w tych słowach, a także w symbolach, chrzest rozciąga się na całe nasze życie. Ta rzeczywistość przyrzeczenia, wyrzeczenia, wzywania jest rzeczywistością, która trwa przez całe nasze życie, gdyż znajdujemy się przez to słowo i urzeczywistnienie tego słowa zawsze na drodze chrzcielnej, na katechumenalnej drodze. Sakrament chrztu nie jest aktem jednej godziny, lecz rzeczywistością naszego całego życia, drogą naszego całego życia. Stoi za tym rzeczywistość także we wczesnym chrześcijaństwie podstawowa nauka o dwóch drogach: droga, do której mówimy «Nie», i droga, do której mówimy «Tak».

Zacznijmy od pierwszej części, od wyrzeczeń. Są one trzy, a wydobywam przede wszystkim drugie: «Czy wyrzekacie się wszystkiego, co prowadzi do zła, aby was grzech nie opanował?» Czym jest to wszystko, co prowadzi do zła? W Kościele pierwotnym i przez wiele wieków było tu sformułowanie: «Czy wyrzekacie się powabów szatana?» Powabami szatana były przede wszystkim wielkie krwawe widowiska, w których okropność stała się przyjemnością, zabijanie ludzi stawało się spektakularnym widowiskiem: życie i śmierć człowieka – spektaklem, krwawym spektaklem.

Przyjemność ze zła – jest «powabem szatana», gdzie ukazuje się on z pozorną pięknnością, ale w rzeczywistości z jego całym bestialstwem. Poza tym bezpośrednim znaczeniem wyrażenia «powab szatana» chciano mówić o rodzaju kultury, o *way of life* (drodze życia), o sposobie życia, w którym nie prawda, ale pozór się liczy, gdzie się nie szuka prawdy, ale efektu, sensacji i gdzie się w rzeczywistości pragnie zniszczyć człowieka pod pozorem prawdy, a siebie samego przedstawić jako zwycięzcę. Ta odmowa była więc bardzo realna: to była odmowa pewnego rodzaju kultury, która właściwie jest antykulturą skierowaną przeciw Chrystusowi i przeciw Bogu. Zdecy-

dowano się przeciw kulturze, która w Ewangelii św. Jana nazwana jest *kosmos houtos* «z tego świata». W wyrażeniu «z tego świata» Jan i Jezus mówią oczywiście nie o Bożym stworzeniu, o człowieku jako takim, ale mówią o pewnym stworzeniu, które jest dominujące i ukazuje się, jakby było ono tym światem i jakby było sposobem życia, który jest konieczny. Pozostawiam teraz każdemu z Was czas na pomyślenie, o tym «powabie szatana», o tej kulturze, do której mówimy «Nie». Być ochrzczonym znaczy w istocie emancypować się, uwalniać się od tej kultury. Także dziś znamy rodzaj kultury, w której nie liczy się prawda; także wtedy, gdy się pozornie pragnie ukazać całą prawdę, liczy się tylko sensacja oraz duch oszczerstwa i niszczenia. Moralizm jakiejś kultury, która nie szuka dobra, jest w rzeczywistości maską, aby wywołać rozgardiasz, zamęt i zniszczenie.

Do tej kultury, w której kłamstwo występuje pod maską prawdy i informacji, do tej kultury, która szuka tylko materialnego dobrobytu i neguje Boga, mówimy «Nie». Także z wielu Psalmów znamy to przeciwieństwo kultury, w której wydaje się, że ktoś, kto wydaje się być niedotknięty żadnym złem świata, stawia siebie nad wszystkim, nad Bogiem, podczas gdy w rzeczywistości jest to kultura zła, panowanie zła. I dlatego decyzja na chrzest jest tą częścią katechumenalnej drogi, która trwa całe nasze życie, to tu przedstawiane – i każdego dnia ma się przeciwstawiać w wielu częściach panującej kulturze także z ofiarami, które ponoszą – to na nowo powtarzane «Nie», także jeśli wyraża się w cichym geście, jakoby to był świat, ten świat: To nie jest prawdziwe. Jest także wielu, którzy rzeczywiście tęsknią za prawdą.

Tak dochodzimy do pierwszego wyrzeczenia: «Czy wyrzekacie się grzechu, aby żyć w wolności dzieci Bożych?» Dziś wolność i chrześcijańskie życie, zachowanie Bożych przykazań podążają w przeciwnych kierunkach; bycie chrześcijaninem byłoby zarazem niewolą; wolność natomiast oznaczałaby, emancypację (uwolnienie się) od chrześcijańskiej wiary, owszem od Boga. Słowo grzech wydaje się wielu ludziom śmieszne, gdyż mówią: «Jak! Boga nie potrafimy obrazić! Bóg jest tak wielki, co to Boga interesuje, kiedy popełnię jakąś małą pomyłkę? Boga nie potrafimy obrazić, Jego miłość jest za wielka, aby mogła być przez nas zraniona». To się wydaje być prawdziwe, ale prawdziwe nie jest. Bóg uczynił się łatwym do zranienia. W ukrzyżowanym Chrystusie widzimy, że Bóg stał się łatwym do zranienia, łatwym do zranienia aż do śmierci. Bóg troszczy się o nas, ponieważ nas kocha, i Boża miłość jest łatwa do zranienia, miłość Boga jest troską o człowieka, miłość Boga oznacza, że naszą pierwszą troską musi być, nie ranić Jego miłości, nie zniszczyć jej, nie czynić nic przeciw Jego miłości, ponieważ w takim przypadku żyjemy przeciw nam samym i przeciw naszej wolności. A w rzeczywistości ta pozorna wolność w emancypacji od Boga stanie się natychmiast niewolą tak wielu dzisiejszych dyktatur, którym trzeba się poddać, aby być uważanym jako stojący na wysokości czasu.

I na końcu: «Czy wyrzekacie się szatana, który jest głównym sprawcą grzechu?» Oznacza to dla nas, że istnieje «Tak» dla Boga i «Nie» dla mocy Złego, które wszystkie te aktywności łączy i pragnie się uczynić bogiem tego świata, jak jeszcze raz mówi św. Jan. Ale nie jest to Bóg, jest to tylko przeciwnik, i my nie poddajemy się jego mocy; mówimy «Nie», ponieważ mówimy «Tak», zasadnicze «Tak», «Tak» miłości i prawdzie. Tym trzem wyrzeczeniom towarzyszyło w starożytnym obrzędzie chrztu trzykrotne zanurzenie: zanurzenie w wodzie jako symbolu śmierci, jedno «Nie», które

rzeczywiście jest pewnego rodzaju śmiercią pewnego rodzaju życia i zmartwychwstaniem do innego życia. Do tego jeszcze powrócimy.

Następnie ma miejsce wyznanie w trzech pytaniach: »Czy wierzycie w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela; w Chrystusa i w końcu w Ducha Świętego i w Kościół?« Ta formuła, te trzy części do udzielania chrztu zostały rozwinięte ze słowa Pana, «w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego»; te słowa zostały skonkretyzowane i pogłębione: Co znaczy *Ojciec*, co znaczy *Syn* – cała wiara w Chrystusa, cała rzeczywistość Boga, który stał się człowiekiem – i co znaczy wierzyć i być ochrzczonym *w Duchu Świętym*, to znaczy całe działanie Boga w historii, w Kościele, we wspólnocie świętych. W ten sposób pozytywna formuła chrzcielna jest dialogiem, a nie samą formułą. Przede wszystkim wyznanie wiary nie jest tylko czymś, co powinno być rozumiane, nie jest intelektualną okolicznością, którą powinno się zapamiętać – choć również o to tu chodzi – to porusza także rozum i dotyczy przede wszystkim całego naszego życia. I to wydaje mi się bardzo ważne. To nie jest żadna okoliczność intelektualna, żadna zwykła formuła. Jest to dialog Boga z nami, działanie Boga w nas i nasza odpowiedź. Jest to droga. Prawdę Chrystusa można pojąć tylko, jeśli się rozumiało Jego drogę. Dopiero kiedy przyjmiemy Chrystusa jako drogę, zaczynamy się rzeczywiście znajdować na drodze Chrystusa, i możemy także zrozumieć prawdę Chrystusa. Prawda, którą się nie żyje, nie otwiera się. Tylko przeżywana prawda, jako sposób życia, akceptowana prawda jako droga, otwiera się także jako prawda w jej całym bogactwie i jej głębi. Dlatego ta formuła jest drogą, wyrazem naszego nawrócenia, działania Boga. A my pragniemy to także w całym naszym życiu rzeczywiście brać pod uwagę: że jesteśmy na drodze we wspólnocie z Bogiem, z Chrystusem. I tak znajdujemy się we wspólnocie z prawdą: o ile prawdą żyjemy, staje się ona życiem. I kiedy tym życiem żyjemy, znajdujemy także prawdę.

Przejdźmy teraz do elementu materialnego: do wody. Bardzo ważnym jest, aby widzieć dwa znaczenia wody. Z jednej strony woda pozwala nam myśleć o morzu, przede wszystkim o Morzu Czerwonym, o śmierci w Morzu Czerwonym. W morzu spotyka nas moc śmierci, konieczność umierania, aby dojść do nowego życia. To wydaje mi się bardzo ważne. Chrzest nie jest tylko ceremonią, przed dłuższym czasem wprowadzonym rytuałem, i nie jest również tylko oczyszczeniem, operacją kosmetyczną. Jest on o wiele więcej niż obmyciem: jest śmiercią i życiem, jest śmiercią konkretnego sposobu egzystencji, i jest nowym narodzeniem, zmartwychwstaniem do nowego życia. To jest najgłębsza racja bycia chrześcijaninem. To nie jest tylko coś dodanego, ale nowe narodzenie. Po przejściu przez Morze Czerwone jesteśmy nowymi ludźmi.

Takie jest morze we wszystkich doświadczeniach Starego Testamentu, dla chrześcijan stało się ono symbolem krzyża, gdyż tylko przez śmierć, radykalną rezygnację, w której umiera się dla określonej formy życia, każdego dnia może stać się rzeczywistością nowe narodzenie. To jest część symboliki wody: tak symbolizuje ona – przede wszystkim w starożytnych przekazach – Morze Czerwone, śmierć, krzyż. Tylko z krzyża można dojść do nowego życia, i to urzeczywistnia się dzień po dniu. Bez tej stale na nowo przychodzącej śmierci nie możemy odnowić prawdziwej siły życiowej nowego życia Chrystusa. Ale innym symbolem jest źródło. Woda jest początkiem wszelkiego życia; poza symboliką śmierci istnieje także symbolika nowego życia.

Każde życie przychodzi również z wody, z wody, która przychodzi od Chrystusa jako prawdziwe, nowe życie, które nam towarzyszy do wieczności.

Na koniec pozostaje pytanie – o tym chciałbym teraz krótko coś powiedzieć – o chrzest dzieci. Czy słuszne jest jego udzielanie, albo czy konieczniejsze byłoby, najpierw iść drogą katechumenalną, aby dojść do prawdziwie urzeczywistnionego chrztu? I inne pytanie, które się tu stawia, brzmi: «Czy możemy dziecku narzucić, jaką religią będzie chciało żyć albo nie? Czy nie powinniśmy decyzji pozostawić temu dziecku?» Te pytania pokazują, że w chrześcijańskiej wierze nie widzimy więcej nowego, prawdziwego życia, ale wybór między innymi, także ciężaru, którego się nie chce na siebie wkładać, bez posiadania przyzwolenia zainteresowanego. Rzeczywistość wygląda inaczej. Życie samo zostaje nam dane, bez tego, że możemy wybierać, czy chcemy żyć albo nie; nikt nie może być pytany: «Czy chcesz się urodzić albo nie?» Życie samo w sposób konieczny jest nam dane bez uprzedniej zgody, jest nam więc darowane, i nie możemy wcześniej decydować: «tak albo nie, chcę żyć albo nie».

A w rzeczywistości prawdziwe pytanie brzmi: «Czy jest właściwym, przekazywać na tym świecie życie, bez uzyskania przyzwolenia – chcesz żyć czy nie? Czy rzeczywiście można życie odebrać, życie darować, bez decydowania samego tego, którego to dotyczy i ma tę możliwość?» Powiedziałbym: Jest to tylko wtedy możliwe gdy razem z życiem możemy dać także gwarancję, że życie mimo wszystkich problemów w świecie jest dobre, że istnieje gwarancja na to, że życie, przez Boga chronione i jako Jego prawdziwy dar jest dobre. Tylko antycypacja sensu usprawiedliwia antycypację życia. Dlatego chrzest dzieci nie jest skierowany przeciw wolności; jest właśnie konieczny, aby go udzielać, aby także usprawiedliwić – w inny sposób dyskutowany – dar życia.

Tylko w Imię Trójjedynego Boga zanurzone życie, które leży w rękach Boga, w rękach Chrystusa, jest z pewnością dobrem, które bez wątpienia można dalej przekazywać, dlatego jesteśmy wdzięczni Bogu, który nam tego daru udzielił, który nam siebie samego darował. I to jest nasze wyzwanie, żyć tym darem, rzeczywiście nim żyć – na drodze, według której chrzest oznacza tak powstrzymanie się jak i potwierdzające «Tak» – i rzeczywiście mieści się w wielkim «Tak» Boga dla życia i to do dobrego życia. Dziękuję.

(ze strony

http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2012/june/documents/hf_ben-xvi_spe_20120611_convegno-ecclesiale_ge.html

tłum. bp Stefan Cichy)